



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
wiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Jak się zachować?

Jest rzeczą niezawodną, że Królestwo Polskie, tak w razie wygranej, jak przegranej wojny japońskiej, przy Rosyi pozostanie. Możemy tak powiedzieć najpierw dlatego, że dotychczas żaden z dwu sąsiadów Rosyi, ani Prusy ani Austria, wcale nie objawiły zamiaru, lub choćby tylko chęci wyzyskania kłopotów Rosyi, celem posunięcia dalej swych granic wschodnich, w głąb ziem polskich.

Powtóre, Austria i Prusy, chociażby chęć i siłę ku temu miały, uczynić tego nie mogą, gdyż wywołałoby to niewątpliwie powszechny pożar wojenny i wmieszanie się innego państwa, mianowicie Francyi, do obecnej wojny. A takich zawikłań i zawieruch politycznych i wojennych, nikt sobie nie życzy.

Ani my sami nie możemy sobie tego życzyć, aby, czy to Prusy, czy Austria, powiększyły swoje posiadłości polskie, bo pod Prusakami grozi nam wynarodowienie, pod Austryą zniszczenie ekonomiczne.

A skoro tak jest, tedy na pytanie: jak się mamy zachować? odpowiedź zdaje się być jasną.

Przedewszystkiem uważamy wszelkie podlegania społeczności polskiej do kroków nieprzyjacielskich przeciw Rosyi, za szaleństwo i zbrodnię w obec Ojczyzny i narodu. Jeżeli bowiem Prusy i Austria cicho siedzą i mając miliony bagnetów, boją się zrywać do walki, to cóż mówić o popychaniu bezbronnego polskiego narodu, do jakichkolwiek ruchów zbrojnych?

A przecie zaprzeczyć się nie da, że są między nami pisma i ludzie, którzy, aczkolwiek się tego wypierają, przecie tak piszą i działają, jakby im rzeczywiście zależało na wywołaniu nierozważnych porywów w narodzie. W obec tego, wszyscy rozważni i prawi Polacy, obowiązani są przeciw takim zamiarom stanowczo i skutecznie działać.

Powtórę, nie tylko zbrodnicze zapędy do wywoływania ruchów powstańczych, należy nam z wielką stanowczością tłumić, lecz tak samo bezmyślne i powiedzmy otwarcie — żakowskie, nie tylko zawsze błazeńskie, ale często wprost wstrętne objawy japońizmu. Gdyby tylko sami „studenci” średnich czy wyższych szkół dopuszczali się takich wybryków, jużby to było złem. Nagannem i szkodliwym, ale jeszcze możeby dało się powiedzieć: „Przestańcie chłopięta, bo się źle bawicie, dla was to igraszką, nam chodzi o życie”. Ale niestety do tych żaków przyłączają się, a raczej tych żaków podniecają ludzie starsi, pisma, mające pretensję do wytrawności politycznej! To już jest zbrodniczem, a niebezpiecznem z tego powodu, że wedle świadectwa historyi, w roku 1830 i 1863 właśnie w ten sposób, młodzieńcze wybryki i błędy, zamieniły się w powszechną klęskę, bo za młodymi warchołami poszli starsi, a nikt z poważnych i doświadczonych w narodzie, nie miał odwagi, skarcić młodzieży i zatrzymać jej w korbach posłuszeństwa.

Rzecz naprawdę dziwna! Ci, którym ani ustawa, ani rodzice nie powierzają zarządu majątkiem, ani nie pozwalają rządzić w domu, porywają w swe ręce kierowanie sprawy najtrudniejszej i najważniejszej, bo losów Ojczyzny i narodu — „pełnoletni” słuchają niedorostków! Sprawdzić się musi zdanie Pisma: „Nieszczęśliwy naród, który ma chłopię królem”. Dwa razy już nieszczęśliwą stała się Polska, gdy „chłopcy” zaczęli w niej rządzić — rozpoczynając powstania”. Dosyć już tego, a roztrośniejsi młodzieńcy sami, powinni się przeleknąć — i pouczeni smutnemi doświadczeniami przeszłości, zaniechać swawolnego wysuwania się naprzód w polityce narodowej.

Rozwodzimy się nad tem obszerniej, bo obecnie — w czasie zwłaszcza wakacyjnym — zjawiają się studenci po wsiach i korzystając z miru, jaki młody student może mieć u ludzi wiejskich, starają się włościanom wszczepiać swoje szkodliwe poglądy polityczne. Takim młodokosom należy od razu przypomnieć, że ich obowiązkiem „uczyć się”, a nie nauczać, słuchać starszych, a nie rządzić, oraz przypomnieć, że „chłopcy” (i demokraci) dwa razy już tak głębokie zadali rany Ojczyźnie, iż dotychczas z nich się uleczyć nie może.

Niechże więc młodziki po raz trzeci nie zrywają się do zgubnej roboty — i niech nie myślą, że będą mogli i tym razem starszych za sobą pociągnąć.

Z tego wynika trzeci obowiązek, a zarazem prawidło, którego w obecnym czasie powinni się trzymać wszyscy dojrzały i rozważniejsi ludzie w narodzie. Mianowicie starszyzna narodowa, tj. ci którzy wiekiem i stanowiskiem dzierżą wybitne miejsca w narodzie, powinni śmiało, otwarcie, szczerze i stanowczo podnieść hasło tak zwanej „ugodowej polityki”.

Na czem ta „polityka ugodowa” polega? Jak samo słowo: „ugoda” wskazuje, chodzi w ogólności mówiąc o to, aby dążyć do lepszej przyszłości Ojczyzny i do jej odzyskania, nie za pomocą środków gwałtownych i zbrojnych, nie za pośrednictwem jakichś niepewnych i wątpliwych sprzymierzeńców, lecz za pomocą porozumienia się bezpośredniego z rządami zaborczymi, lub przez tak zwaną legalną, czyli

z ustawami istniejącymi zgodną pracę, i obronę naszych praw narodowych. W tem ogólnem pojęciu „polityka ugodowa“ jest *przeciwieństwem* powstania i spisków czyli działań tajemnych; oraz *przeciwieństwem* i wyrzeczeniem się nieprzejednanej nienawiści w obec naszych zaborców, a zwłaszcza w obec Rosyi. Potrzebną jednak jest rzeczą dokładniej jeszcze określić pojęcie „polityki ugodowej“ — i to uczynimy w następnym numerze.

Walka o polską szkołę w Lipniku pod Białą.

Zaledwieby ktoś z Polaków w głębi Galicyi mieszkających uwierzył, że na granicy naszego kraju, w Białej, w Lipniku i Hałcnowie, dzieć się może z polskimi dziećmi w szkole to samo, co Prusacy wyrabiają w szkołach swoich. A przecie tak jest.

W wymienionych trzech gminach mamy szkoły niemieckie, w których zmusza się polskie dzieci do uczenia się nawet religii po niemiecku, do odmawiania niemieckiego pacierza w szkole i niemieckich modłów i pieśni w kościele!

Zwłaszcza w gminie Lipniku pod Białą znosić muszą Polacy ten ucisk hakatystów, przejętych duchem pruskim, choć się tuczą chlebem polskim! Polaków w gminie jest około 6. tysięcy pięćset, a dzieci polskich 400, tak że Polacy stanowią w rzeczywistości większość w gminie, lecz ponieważ komorników jest dużo, więc przy wyborach gminnych Polacy prawa głosu nie mają; wskutek czego w radzie gminnej siedzą sami Niemcy-prusofile, i ci ten porządek zaprowadzili, że we *wszystkich czterech szkołach*, odbywa się nauka po niemiecku, chociaż w każdej niemal jest połowa dzieci polskich, a w niektórych klasach jest polskich dzieci większość, a niemieckich ledwie kilkoro.

Długie lata już nietylko mordują dzieci polskie niemieckim wykładem, ale niekiedy w dodatku, nauczyciele, polacy z rodu, a zdrajcy za pieniądze, znieważają dzieci polskie, zwąc je: „polskimi św...“

W tym roku ruszyli się polscy rodzice i zażądali od Rady szkolnej krajowej, aby *już w istniejących* szkołach lipnickich, odbywała się początkowa nauka w języku polskim. Odbyły się dwie komisye, pod przewodnictwem inspektora szkolnego, p. Pelikana, (który niestety za niemcami ciągnie) przy których podpisało się kilkadziesiąt polskich rodziców, że żądają nauki polskiej — i spisano do pierwszej klasy, około 100 dzieci.

Niemcy, nie chcąc dopuścić do zmiany nauki niemieckiej na polską w szkołach, straszą obecnie Polaków, że na polską szkołę, potrzeba będzie osobny wielki podatek płacić.

Postrachy te są bezpodstawne, albowiem Polacy nie żądają, aby budowano nową piątą szkołę, lecz, aby w tych szkołach które są, a które utrzymywane są spółnym kosztem polskiej i niemieckiej ludności, uczono dzieci po polsku. Niech zatem nikt z Polaków podwyższenia podatków się nie obawia — i w niemieckie pogroźki nie wierzy.

Towarzystwa zabezpieczenia.

Z troski o przyszłość, która mniej lub więcej gnębi całą ogromną rzeszę narodu, z wyjątkiem bogaczy i kapitalistów, zrobili sprytni ludzie ostatniego stulecia, przedmiot bardzo korzystnej dla siebie spekulacji.

Widząc, że każdego człowieka może w przyszłości coś spotkać, gdyż jednemu pożar zniszczy obejście, inny straci zdrowie i zarobek, a trzeciego śmierć wyrwie z pośród rodziny, niemającej żadnych środków do życia, pozakładali oni banki zabezpieczenia, których podstawą jest spekulacja na tej niepewności losu ludzkiego oparta, a celem, przynajmniej częściowe zapobieżenie niepewności.

Najpierw powstały Towarzystwa zabezpieczenia od ognia. Użyteczności tej instytucji nikt nie może zaprzeczyć, a życzyliby sobie tylko należało, aby ona stała się krajową, zabezpieczenie zaś powszechnem.

Kiedy Towarzystwa zabezpieczenia od ognia rozwinęły się świetnie, przynosząc przedsiębiorcom ogromne zyski, posunięto się o krok dalej, i wprowadzono zabezpieczenie majątkowe do czasu. Polega ono na umówieniu pewnej sumy pieniężnej, która ma być zabezpieczonemu wypłaconą po osiągnięciu umówionej liczby lat, np. Józefowi N. 4 tysiące, kiedy tenże dojdzie do lat 40-tu. Raty, uiszczane przez zabezpieczonego są niestety tak wysokie, że ten sam cel osiąga się też przez składanie pieniędzy do kas oszczędności, które ani nie przymuszają do zapłacenia raty, ani nie pozbawiają złożonego już kapitału, w razie niedotrzymania raty. Dlatego ten rodzaj zabezpieczenia jest dziś mało używany.

Najczęściej używanem jest zabezpieczenie na wypadek śmierci, które się zasadza na tem, że Towarzystwo wypłaca umówioną sumę po śmierci zabezpieczonego pozostałej rodzinie, lub też osobie, którą on wskazał. Ryzyko Towarzystwa jest tu już znaczne, bo jeżeli zabezpieczony umrze wkrótce po zapłaceniu kilku niewielkich rat, w takim razie Towarzystwo na nim traci, gdyż musi całą umówioną sumę wypłacić. Jeżeli zaś zabezpieczony żyje długo, w takim razie Towarzystwo zarabia, a zabezpieczony traci, bo suma złożona ratami, bywa w takim razie wyższą, od sumy mającej być wypłaconą.

Zabezpieczenie to nadaje się dla ludzi nie posiadających majątku nieruchomego, którzyby pozostawili rodzinie, dlatego też korzystają z niego najczęściej osoby zarobkujące stale i urzędnicy.

Najnowszym rodzajem jest zabezpieczenie posagowe i spłatne. Zasadza ono się na tem, że odpowiednio do wysokości uiszczanych przez rodziców wkładek, otrzymuje córka lub syn, w razie zamążpójścia, względnie osiągnięcia pełnoletności, pewną sumę jako posag, albo spłatę z gruntu.

Zabezpieczenie to nadawałoby się najlepiej dla włościan, gdyby niestety nie ta uciążliwa okoliczność, że raty muszą być uiszczane regularnie, w razie bowiem niedotrzymania jednej lub dwu rat, umowa rozwiązuje się, a cała już złożona suma przepada na korzyść Towarzystwa.

Komu się zatem z łaski Bożej powodzi średnio, ten może w sposób powyższy zabezpieczyć swoje dzieci, lecz czyja skrzynka bywa nie-

raz pustą, ten niech się dwa razy obliczy, aby go dyktowana miłością rodzicielską chęć zabezpieczenia dzieciom przyszłości, nie naraziła przypadkiem na straty. Unikać przytem należy umów ogólnikowych, a natomiast zawsze jasno należy postanowić, co z sumą złożoną ma się stać w razie przedwczesnej śmierci zabezpieczonego dziecka, lub jeżeli o córkę się rozchodzi, gdyby ona nigdy nie wyszła za mąż. Z jednej strony pieniądze powinny być zwrócone rodzicom, z drugiej zabezpieczenie powinno się ciągnąć do pewnej liczby lat, a nie do zamążpójścia.

Nareszcie jedną kardynalną zasadę niech przyjmą wszyscy zabezpieczający: nigdy nie powinno się zawiązywać stosunków z bankami obcymi, mającymi siedzibę w Wiedniu, Pradze, Berlinie lub Włoszech, lecz tylko z bankami krajowymi n. p. z Towarzystwem Ubezpieczeń w Krakowie. Niema większego dla nas nieszczęścia, jak ciągłe wywożenie pieniędzy za granicę, przez co bogacą się obcy, spekulując naszymi pieniędzmi, podczas gdy u nas w kraju tak wielki niedostatek monety i bieda.

Dwa zjazdy.

W pierwszych dniach lipca odbyły się, jak już wspominaliśmy dwa zjazdy: przemysłowy we Lwowie dnia 3 i 4 lipca; i ogólna Rada Kółek rolniczych dnia 4 i 5 lipca w Przemyśle.

Nie chcemy mężom, którzy dziś ruchem przemysłowym kierują robić zarzut, jakoby mieli zamiar, w myśl zasad socyaldemokratów, pomagać do prędszego zrujnowania rękodzielniczego przemysłu, ale praktycznie tak to wygląda.

Urządzenie zjazdu również było niejasne i niepraktyczne.

Jeżeli zjazd miał być tylko „walnem zebraniem towarzystw pomocy przemysłowej” — to nie należało afiszować i w pismach wołać: „Spieszcie na wiec do Lwowa!” a potem przybyłym na wiec dopiero tłumaczyć, że pierwsi muszą zostać członkami „Pomocy przemysłowej”, a wtenczas „kiedyś” będą mogli brać udział w naradach!

Po cóż było ludzi trudzić, ogłaszaniem „wiecu”, na którym każdy ma prawo głosu, jeżeli wiecu nie było? Wszak to pierwsza zasada w przemyśle: „postępować z ludźmi zacnie i nie narażać ich na niepotrzebne koszta.”

Zjazd lwowski przekonał nas zresztą dowodnie, że dotychczasowy kierunek ruchu przemysłowego jest „niewłaściwy.” Wspieranie bowiem żydowskiego przemysłu wyjdzie nam tylko na szkodę. Żydzi z bogaceni pozostaną żydami, ale staną się bardziej niebezpiecznymi, i jak zmarły niedawno w Moskwie żyd, Salomon Wysocki, zarobione na nas miliony nie obróca na pożytek narodu i kraju, lecz oddadzą je na cele żydowskie, na alians żydowski, nam wrogi. Zjazd lwowski był chyba z tego względu pożyteczny, żeśmy się mogli przekonać dowodnie, iż hasło: „popierajmy przemysł krajowy” przeważnie znaczy: „popierajmy żydków!” A tego uczynić nie możemy.

Zjazd przemysłowy we Lwowie, chociaż był dosyć liczny zwłaszcza pierwszego dnia, na samo zewnętrzne spojrzenie, nie robił dobrego wrażenia, i nie wzbudzał zaufania. Przybyli nań: „panowie i panie, których delikatne rączki i twarzyczki świadczyły, że przemysłowcami nie są, a sprawą zajmują się podobno głównie dla tego, że jest obecnie poniekąd modną. Najgorzej wróżyło o „całej sprawie przemysłu“ to, że pomiędzy zgromadzonymi, w kokardki i prawo głosu zaopatrzonymi, byli pejsaci żydkowie — którzy oczywiście przy „tym“ ruchu przemysłowym najlepszy „geszeft“ zrobią.

Przemysłowcy prawdziwi nasi, rękodzielnicy, członkowie spółek wytwórczych, chociaż niektórzy się na zjeździe pojawili, nie mieli prawa głosu, ani nie zwracano na nich uwagi. A dlaczego? Czy hasło: „Kupujmy wyrób krajowy“ ma się odnosić tylko do fabryk i fabryczek (żydowskich) — a nie do wyrobów naszych rękodzielników i przemysłowców miejskich, których właśnie zabija i niszczy materialnie fabrykat wielki i konkurencja żydowska?

Inny zupełnie wygląd miało zebranie Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych. W Przemyśle, w obszernej sali „Sokoła“ zebrało się kilkuset włościan, o twardej dłoni i ogorzałej twarzy, zebranych ze wszystkich stron Galicyi: Krakowiacy z nad Wisły, z Polakami z nad Dniestru, Strypy i Buga.

Dwa dni toczyły się poważne rozprawy, nad kilku dla wszystkich rolników ważnemi sprawami, mianowicie nad hodowlą bydła, mleczarstwem i pastwiskami gminnemi.

Niepodobieństwem powtórzyć w gazetce treści gruntownych i pouczających wykładów, które o tych trzech sprawach wygłosili profesowie rolnictwa. Wykłady te będą zresztą podane w „Przewodniku Kółek rolniczych“, więc je tam odczytać będą mogli ciekawsi i żądni pouczenia w rzeczach rolniczych.

Z naszej strony podnosimy z uznaniem, że Zarząd główny K. R. uwzględnił wyrażone już nieraz życzenia i przedłożył zebraniu tak ważne „rolnicze sprawy.“

Do zjazdu Kółek wrócimy jeszcze zresztą przy najbliższej sposobności.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 7 do 14. lipca.)

Na lądzie posunęli się Japończycy znowu naprzód, i zdobyli na Rosyanach miejscowość zwaną Kaiczu, albo Kajping. O bitwie, która przy zdobywaniu tej miejscowości stoczoną została, dochodzą następujące wiadomości: jeszcze w dniu 7 lipca Japończycy w sile dwóch dywizji piechoty z brygadą konną i 12 armatami zaczęli obchodzić pozycje rosyjskie koło Kaiczu. Wobec przewagi liczebnej wroga, Rosyanie zdecydowali się na odwrót. Konnica rosyjska wstrzymywała natarcie przeciwnika, a piechota cofała się powoli na północ. Wieczorem widziano

ognie japońskie na przestrzeni około 30 klm. Na drugi dzień Japończycy ponowili natarcie na Kaiczou, nie doszedłszy jednakowoż do wierzchołka wzgórz zajmowanych przez Rosyan, zatrzymali się na pochyłościach i przystąpili do oszańcowania się, w przypuszczeniu, że doznają zacieklego oporu, a może nawet będą musieli się cofnąć i potrzebować schronienia. Tymczasem w Kajczu były już tylko nieliczne tylne straże rosyjskie, które jednak przez cały dzień żywym ogniem prażyły piechotę japońską. Dnia 9. lipca zaczęła się od samego rana taka sama wymiana strzałów, aż wieczorem ostatnie oddziały rosyjskie opuściły Kajczu i odeszły za resztą swego korpusu na północ. Dla Rosyan bitwa ta była niemal bezkrwawa, Japończycy natomiast musieli ją opłacić drogo. Zajęte przez nich Kaiczu nie posiada wielkiego znaczenia wojskowego i dlatego to Rosyanie tak łatwo je wydali.

Prawdziwie krwawą walkę stoczono natomiast w dniach 11 i 12 lipca około Portu Artura. Japończycy chcieli koniecznie zdobyć wzgórze odległe o kilka kilometrów od portu, aby mógł gdzie ustawić swoje ogromne oblężnicze armaty, Rosyanie jednak wiedzą, że odstąpienie takich stanowisk przyczyniłoby się do ich upadku i dlatego nie żartowali.

Wściekły atak na wzgórza, urządzony przez Japończyków, został skąpany dosłownie w potopie krwi, wedle doniesień bowiem generalnego sztabu rosyjskiego, potwierdzonego drugimi doniesieniami, padło przy tym ataku około 30 tysięcy Japończyków. W straszliwy sposób odparci Japończycy musieli się cofnąć.

Nadzwyczajna liczba poległych tłómaczy się nietylko celnością strzałów, ale i tem, że Rosyanie obwarowali wszystkie wzgórza podziemnymi minami, które wybuchają za przyciśnięciem drutu elektrycznego. Wystarczy Rosyanom stojącym zdala puścić prąd elektryczny, a cały podminowany szmat ziemi, obsadzony przez wroga, wylatuje w powietrze i rozszarpuje ludzi na sztuki.

Walka z dnia 11 lipca pod Portem Artura, w której wszystkie nowożytnie wynalazki mordercze, a więc miny, kule karabinowe i armaty siały zniszczenie, jest pewnie jedną z najkrwawszych w obecnej wojnie rosyjsko-japońskiej. Oblężnicza armia japońska stopniała niemal o jedną trzecią część, a w miarę tego podniósł się duch oblężonej załogi portowej. Lecz czytającemu podobne wieści nasuwa się mimowoli bolesne pytanie, poco ci ludzie pchają się jak mrowie na pewną śmierć?

Floty wojenne obu stron walczących starły się kilka razy z sobą. Japończycy donoszą, że uszkodzili ciężko okręt rosyjski „Askold“, Rosyanie zaś uzupełniają tę wiadomość swoim doniesieniem, że oni za to zatopili około 10 torpedowców japońskich.

„Jedną śmieszną wiadomość rozniósł w ostatnim tygodniu telegraf po świecie, a mianowicie, że japońskiego oficera Oki, którego Rosyanie przychwycili na szpiegostwie i rozstrzelali, Japonia ogłosiła za świętego, (aby przez to swych szpiegów pobudzić do gorliwszej pracy.) Jest zatem nowy japoński św. Oki. Dla Japończyków galicyjskich otwarta droga do uzyskania palmy!„



Przegląd polityczny.

Ziemia polskie. (Zabór anstryacki). W Borysławiu, małej niegdyś wiościnie we wschodniej Galicyi powiatu Drohobyckiego, istnieją od kilkudziesięciu lat najobfitsze kopalnie ropy i wosku ziemnego. Pracują tam obecnie tysiące robotników, zgromadzonych z różnych stron świata. Kopalnie należały do niedawna prawie do samych żydów, w ostatnich czasach zakupiły obszary naftowe różne banki i spółki kapitalistyczne.

Wyzysk robotników od dawna jest oburzający — i dlatego nazywano Borysław nie bez słuszności „piekłem“. Jak długo wyłącznymi właścicielami byli żydzi, piekło to było straszne; w ostatnich latach nieco się poprawiły stosunki, ale nie o wiele.

Smutną jest rzeczą, że nikt z „katolickiej“ strony nie wglądał w te sprawy, a ci, którzy dość głośno o sztandarze sprawiedliwości od pewnego czasu piszą, nie pomyśleli o tem, aby się zająć losem robotników borysławskich.

Nic więc dziwnego, że agitacja socyaldemokratów mogła się swobodnie rozwijać w Borysławiu i okolicy, a nawet można poniekąd powiedzieć, że dobrze się stało, iż kiedy „zaspali śludzy“ znaleźli się bodaj socyaldemokraci, którzy uciśnionych borysławskich robotników pobudzili do obrony swoich praw ludzkich.

W przeszły tedy piątek t. j. 8. lipca wybuchł strejk w Borysławiu, a robotnicy zażądali: 1) podwyższenia płacy, 2) postarania się o lepsze mieszkanie dla robotników, 3) dostarczania świeżej wody, 4) ośmiodzinnego dnia roboczego.

Nikt nie zaprzeczy, że żądania te są słuszne, a można nawet powiedzieć, że są bardzo skromne. Mieszkania bowiem ludzkie i świeża woda, to są przecie rzeczy, które się robotnikom bezwzględnie należą. A co do 8 godzin pracy, to wzięwszy na uwagę niezdolny smród ropy i inne przy tej robocie przykrości, jak zanieczyszczenie rąk i odzienia, przyznać trzeba, że i praca 8-godzinna w takim zajęciu jest nietylko nadzbyt uciążliwa, ale i zdrowie rujnująca. Płaca również może być wyższą, jak to poznać z tego, że stratę tylko jednego właściciela, spowodowaną przez strejk dwudniowy obliczają na 30 tysięcy koron. Jeżeli zatem przedsiębiorcy w paru dniach mogą mieć takie dochody, to zapewne mogliby płacić więcej robotnikom.

Wedle wiadomości nadeszłych z Borysławia w dniu 13 lipca, sprawa strejku tak się przedstawia. Namiestnictwo wysłało do Borysławia radcę p. Piwockiego i 2 tysiące 500 żołnierzy dla pilnowania porządku i obrony tych robotników, którzy chcą pracować. P. radca Piwocki starał się doprowadzić do zgody — i zgoda byłaby doszła do skutku, bo przedsiębiorcy zgodzili się na prawie wszystkie żądania robotników, i ogłosili taką odezwę:

„Do robotników naftowych! My pracodawcy poczuwamy się jednomyślnie do obowiązku zapewnienia Wam tych świadczeń, które jeszcze 28. czerwca 1904 uznaliśmy za słuszne i sprawiedliwe. W szcze-

gółności zobowiązujemy się: 1. Dać Wam zdrowe mieszkania w naturze, (a nie w gotówce). 2. Sprowadzić dobrą wodę do picia. 3. Urządzić łazienki. 4. Dołożyć wszelkich starań celem uzyskania u władz filii miejscowej powiatowej kasy dla chorych, a nawet o ile tylko będzie to możliwym, własnej kasy chorych w miejscu. 5. Dopomóż Wam o ile będziecie tego żądać, do założenia kuchni ludowej i towarzystwa spożywczego. Natomiast nie jesteśmy w stanie uczynić zadość żądaniu zaprowadzenia potrójnej szychty, (8 godzin pracy) która nie istnieje w żadnej kopalni naftowej, wogóle nigdzie przy wierceniach, ani w Ameryce, ani na Kaukazie, ani w Niemczech. A nie możemy dlatego, że podwyższałoby to kosztu produkcyi w sposób zagrażający wprost bytowi przemysłu, z którego tak wy, jak i my żyjemy. Bądźcie przekonani, że nie zła wola lub chęć wyzysku stoi tu na przeszkodzie, ale te ciężkie ekonomiczne warunki z jakimi ustawicznie walczymy. Wierzymy, i pragniemy, abyście i wy uwierzyli, że nie walka, lecz jedynie obopólne zaufanie i wzajemna życzliwość umożliwić może wam i nam dalszą zawodową pracę, Borysław, 11 lipca 1904. W imieniu wszystkich pracodawców:

Adamowski, Bogusz, Duczyński, Długosz, Engel, Fabiański, dr. Fedorowicz, Hennig, Kapellner, Kiesler, M. J. Kornhaber, Klejnowski, Komornicki, Liebermann, Lewakowski, Łaszcz, Łukawiecki, Mikucki, Perkins, Podoski, Rogawski, Scott, Schutzmann, Spitzman, dr. Szujski, dr. Tarasiewicz, Wolski, Zamoyski. Żukowski.“

Nie wchodząc w to, czy zaprowadzenie 8-godzinnej pracy jest rzeczywiście niemożliwe, powiemy, że skoro przedsiębiorcy obowiązali się dać wyliczonych powyżej 5 rzeczy, należało tym razem strejk zakończyć — i wrócić do pracy.

Byliby też robotnicy z pewnością to uczynili, (bo i tak znaczna część robotników nie przyłączyła się do strejku) lecz *tu jak wszędzie* popsuła robotnikom sprawę, partya socyaldemokratyczna, która zażądała na *pierwszem* miejscu nie *dobra* robotników, lecz *dobra* swego, tj. aby przedsiębiorcy uznali „komitet strejkowy!“ Na to przedsiębiorcy się nie zgodzili i nie zgodzą, więc prawdopodobnie strejk się przewlecze, ze stratą robotników, bo nie pracując tracą zarobek, a zapewne nic więcej nie uzyskają.

— Szczęśliwa Galicya gościć będzie aż dwu ministrów podczas tego lata. Pierwszy przybył w tych dniach minister rolnictwa, baron Giovanelli, a drugi minister prezydent dr. Koerber. Zobaczymy, czy nam ci goście co dobrego przywiozą.

Królestwo Polskie. Z Warszawy donoszą, iż w niedzielę 26 maja urządzili znowu socjaliści warszawscy demonstracyę uliczną. O godz. 12 i pół w południe urządzili pochód z rozwiniętym czerwonym sztandarem na czele, na którym widniały napisy: „Wojna wojnie“ i „Niech żyje socjalizm“, a po drugiej stronie „Precz z caratem“ i „Niech żyje socjalna demokracja Król. Polskiego i Litwy“. Po drodze przyłączyło się coraz więcej ludzi, tak iż liczba uczestników wzrosła do 1000 osób. Na ulicy wszczął się straszliwy popłoch, przechodnie poczęli się chować po domach, sklepy pozamykano. W ul. Chłodnej zjawiło się kilkudziesięciu żandarmów, którzy z obnażonemi szablami i z rewolwerami w rękę

poczęli rozpędzać tłumy. Pochód się rozprószył, aresztowano przytem kilkanaście osób.

— Wszystkie pisma jednogodnie donoszą, że wskutek wojny przemysł fabryczny w Królestwie upada raptownie, a tysiące robotników chodzi bez pracy.

Austria-Węgry. Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu, wydaniu nowej ustawy wyborczej i nowego regulaminu utrzymują się uporczywie, ale pewności dotychczas żadnej niema. Zresztą życie polityczne, urzędowe, ucichło jak zwykle w miesiącach letnich.

Rząd wydał nowe rozporządzenie, ważne dla zakładów fabrycznych. Całą Austrię podzielono na 34 okręgi przemysłowe, dla których ustanowiono tyłuż inspektorów przemysłowych. W Galicyi będzie dwu inspektorów, we Lwowie i Krakowie, a osobny dla Bukowiny w Czerniowcach.

Byłoby pożądanem, aby inspektorowie mając zwiedzać fabryki czynili to niespodziewanie, bez zapowiadania naprzód swego przybycia, inaczej nigdy nie dowiedzą się, co się właściwie w fabrykach dzieje.

Niemcy. Sejm pruski uchwalił ustawę, zabraniającą Polakom-włóścianom osiedlania się, tj. budowania zagrody na zakupionych przy parcelacyi gruntach. Ustawa jest rzeczywiście ułożona z przebiegłością pruską, stanowi bowiem, że zakaz osiedlania dotyczy tych Polaków, którzy są wrogimi pruskiemu rządowi. Ciekawa rzecz, jak to rząd pruski rozpozna, który Polak jest mu niebezpiecznym, a który nim nie jest?

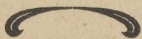
OD WYDAWNICTWA.

Szczęść Wam Boże Bracia Rolnicy! W tym tygodniu już zapewne wszędzie rozpoczną się żniwa, życzymy tedy Szanownym Braciom Rolnikom szczęśliwych zbiorów.

A gdy Bóg Was opatrzy nowym chlebem, pamiętajcie o zaległej przedpłacie. Wierzajcie, że mimo najlepszej woli, musimy wszystkim, którzy nie zapłacą, wstrzymać posyłanie gazetek.

Kto z Was ma chłopca, z ukończoną szkołą *w y d z i a ł o w ą*, umiającego *poprawnie*, czyli jak się mówi, ortograficznie pisać, a chciałby go dać do nauki drukarstwa, niech się zgłosi.

Robotnik do maszyny może również znaleźć miejsce.



KRONIKA.

Bielsko-Biała. Pisaliśmy już, że rząd austriacki rozporządził, aby od nowego roku szkolnego zaprowadzono przy niemieckim seminarjum nauczycielskim w Opawie, klasy czeskie, a przy takimże seminarjum w Cieszynie, paralelki, czyli klasy równoległe *polskie*. Owóż niemcy bielscy zebrali się we wtorek w sali hotelu, zwanego: „Kaiserhof” — aby zaprotestować przeciw temu rozporządzeniu, jako niepotrzebnemu, a krzywdzącemu Niemców. Przewodził na tem zebraniu zaprzaniec Stanisław Gutwiński, wiceburmistrz bielski, oraz fabrykant p. Josephy i pa-

stor Schmidt. Żalono się na rząd, że popiera zesławiańszczenie Śląska, i uchwalono protest przeciw temu rozporządzeniu.

— Robotnicy polscy budowlani w Bielsku-Białej są wyzyskiwani w niegodziwy sposób przez panów przedsiębiorców, budowniczych tujejszych. Baraki urządzone przy każdej budowie dla robotników, nie tylko są brudne i zanieczyszczone, ale nie ma w nich ani garści słomy, na którejby spracowani robotnicy spocząć mogli. Ludzie, częstokroć starsi spać muszą na gołych deskach, lub na drzazgach! Palerowie dostarczają robotnikom chleb i inną żywność, za którą sobie każą drogo płacić, a któryby robotnik chciał za swój grosz kupić gdzieindziej pożywienia, tego zaraz nękają i dokuczają mu w rozmaity sposób.

Panowie Korn, Walczok, Rost i inni budowniczowie, powinni się wstydzić tak traktować ludzi, którzy za psie pieniądze na nich pracują!

Zgromadzenia. Zgromadzenie zapowiedziane na 17. bm. w Be-stwinie, odłożone być musiało do przyszłego tygodnia, gdyż 17-go bm. odbędzie się zgromadzenie w Myślachowicach (pow. chrzanowski). W Kozach (pow. bialski) dnia 31 lipca.

Kraków. Wieloletni burmistrz miasta Krakowa, księgarz Friedlein (ewangelik) dobrowolnie ustąpił, a w jego miejsce 47 głosami na 63 głosujących obrany został burmistrzem, adwokat dr. Juliusz Leo.

— Ignasz Daszyński nową ma zgryzotę. Współpracownicy jego i towarzysze, konduktorowie kolejowi, którzy okradali podróżnych w wagonach, Skrzyszowski i Pilawski, powędrują do Wiśnicza; sąd bowiem najwyższy w Wiedniu odrzucił ich zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok skazujący ich na 4-letnie więzienie.

Pan Ignacy, na zarzut okradania kasy miejskiej, chociaż cudzemi rękami, dotychczas skargą sądową nie odpowiedział.

Kąty. (pow. Chrzanów) P. Bruno Löwenfeld, który „bez wyboru“ był kilka lat wójtem gminy, został nareszcie przez ck. starostwo usunięty, a nowy wybór wójta radzie polecony. Radni jednak zastrejkowali i na wybór nie przyszli. Rozpisano nowy termin wyboru pod grzywną 40 koron!

Z Zembrzyc piszą: Smutne to ale prawdziwe, że w naszej wiosce jest już 15. rodzin żydowskich, a że niedawno tylu ich przybyło, nie mają jeszcze własnej bóżnicy. Zbierali się oni zwykle u Abrahama Lewi na modlitwę. Ponieważ mu dotąd za wynajmowanie lokalu na bóżnicę nie zapłacili, nie puścił ich przezorny żydek ostatniej soboty na modlitwy i musieli jak niepyszni wracać razem z tobołkami i książkami w rękach, a zadowolony Abramko uśmiechał się ironicznie, przyglądając się z swego balkonu lamentującemu żydom. Przygnębieni synowie Izraela prosili jednego z chrześcijan, by ich do swego domu na modlitwę przyjął, lecz mimo że ten się zgodził na to, nie skorzystali z tego pozwolenia, bojąc się podstępu i ze wstydem wrócili do domu na modlitwę.

Uczmy się od tego żyda przezorności i nie dajmy się wyzyskiwać żydom, popierajmy i wspomagajmy swoich, kupujmy i sprzedawajmy tylko u chrześcijan, a nie będziemy krwawicą swoją wzbogacać żydów, jak się to dziś na większy nasz wstyd, prawie wszędzie dzieje.

Zbezczeszczenie kaplicy. W nocy z 25. na 26. czerwca niewiadomi sprawcy napadli na kaplicę św. Antoniego w Lipniku obok Białej

i powybijali w niej szyby, złamali klamkę żelazną, a wreszcie zniszczyli drzewka posadzone koło kaplicy. Z rodzaju uszkodzeń widać, że czynu dokonano nie w celach kradzieży, lecz celem wywarcia wściekłości na pobożnym dziele. Nie omylimy się dlatego z pewnością, jeżeli powiemy, że sprawcami są socyaldemokraci lipniccy.

Jak się prowadzi regulacya Soły. Ludziom żywieckiego powiatu tyle jest wiadomo o regulacji, że przedewszystkiem między posiadłościami arcyksiążęcimi uregulowano brzegi Soły. Mniej znanem dla ogółu jest, gdzie się podziały te ogromne sumy, które na uregulowanie Soły były przeznaczone. Otóż podobno drugie tyle co roboty, pochłoneły kosztu rozmaitych dyet, wypłacanych panom radcom i innym. Samo Namiestnictwo miało się zdumieć, gdy przy odbieraniu rachunków przeglądnęło rubrykę dyet radzieckich, a następstwem tego jest znowu fakt, że radca p. Kawecki został przeniesiony z Żywca do Dębicy nad rzekę Rabe, albowiem stracono nadzieję, aby mógł kiedy doprowadzić Solę do porządnego stanu.

Ilustrowany mały kucharz jarski. Książka przeznaczona zarówno dla rodzin jak dla osób pojedynczych. Ułożyła Marya Czarnowska. Wydanie **drugie**, dopełnione z licznymi rycinami. Nakładem „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32.) Cena z przesyłką: 1,10 mk. — 1,30 kor. — 55 kop.

Podręczna ta książeczka, poprzedzona wielostronnem uzasadnieniem odżywiania się najzdrowszemi pokarmami i napojami roślinnemi, odznacza się treściwem i bardzo praktycznem uporządkowaniem przedmiotów, należących do najprostszej, a jednakże dość urozmaiconej kuchni domowej. Słusznie też do tego nowego wydania wprowadzono nowy rozdział o zastąpieniu szkodliwych przypraw korzennych lub wytworowych przez odpowiedniejsze przyprawy ze swojskich roślin. Z takim podręcznikiem nie tylko osoby wcale nieobeznane z przyrządzaniem stawy będą mogły łatwo sobie poradzić, lecz zarazem i znudzeni samotnością znajdą miłą rozrywkę, oraz pożyteczne zajęcie chwil niezbędnego w życiu urozmaicenia czynności, a nawet przy sposobności, popisać się przed okolicznościowem towarzystwem. Liczne ryciny wybornie służą do uwydatnienia treści.



Różności z kraju i świata

Straszne wyzyskiwanie robotników. Żyd Izidor Goldberg z Tarnowa w Galicyi dostaje po 50 fen. dziennie od około 400 robotników, którzy pracują w lasach księcia Raciborskiego (nadleśnictwo Rachowice) za dwie marki dziennie. W ten sposób zarabia dziennie 200 mk. Gdyby książę Raciborski płacił tutejszym robotnikom choć po 2 do 2,25 albo 2,50 marek, miałby robotników dosyć, ale za około 1 mk. 20 fen. dziennie nikt pracować nie może. Tak pisze „Katolik“ i dodaje: Prosimy gazety zagraniczne (galicyjskie), aby zwróciły tamtejszym robotnikom uwagę na to, żeby faktorowi nie płacili tyle zarobku za pośredniczenie.

Moskwa. 30 czerwca szalał tu straszny orkan. Burza wszczęła się około godziny 4 po poł. Wkrótce spadł grad, dochodzący do wielkości gęsiego jaja. Były to kawały lodu ważące trzy ćwierci funta. W mieście spustoszenie wielkie, mnóstwo domów drewnianych rozwalonych, krzyży pozrywanych, szyb porozbijanych, parki i ogrody z ziemią zrównane. Znajdujące się w okolicy drzewa 100-letnie powyrywane z korzeniami. Piękny park moskiewski tak spustoszony, że śladu z niego nie pozostało.

W okolicy Moskwy zboża zniszczone doszczętnie, całe wsie zwalone. Około 1000 ludzi zabitych, drugie tyle pokaleczonych. Szkody obliczają na miliony. Huragan szalał dwie godziny. Okoliczne lasy powalone tworzą rumowiska z sosen i jodeł, przez które nie można przejść.

Znamienny wyrok wydała pruska izba karna w Osnabrüku. Uwolniła ona pewnego urzędnika, który w obec robotników katolickich wyrażał się pogardliwie o Matce Boskiej. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że N. Marya Panna nie jest instytucją Kościoła katolickiego, tylko przedmiotem czci.

Sześcioro dzieci na raz urodziło się w Baranowie pod Kruszwicą w ziemi Kujawskiej. Rzadka ta niespodzianka spotkała młode małżeństwo, jako pierwszy przyrost familijny. Są to sami chłopcy, każdy z nich waży do 1 kg. Matka i dzieci mają się dobrze. Sąsiadki dowiedziawszy się o tym rzadkim wypadku, gromadnie schodziły się z życzeniami. Niezwłocznie uwiadomiono o tem telegraficznie cesarza. Co też powie Bülow o tak nagłym przyroście „królików polskich“, jak dzieci nasze nazwał rozwścieklony polakożerca, Bismark.

Katastrofa na morzu. Parowiec duński wiozący 694 podróżnych, 79 Duńczyków, 63 Szwedów, 269 Norwęgczyków, 15 Finlandczyków i 236 Rosyan, najechał na skałę i uległ zniszczeniu. Ocalało się tylko 27 osób, wszyscy inni zginęli.

Wyrodna matka. W Mödling pod Wiedniem aresztowano bogatą właścicielkę gospody Harterową pod zarzutem, iż w ciągu niewielu miesięcy otruła 6 swoich dzieci. Wyrodna matka przeczy, ale lekarze stwierdzili, iż dzieci otrute zostały fosforem.

Straszny ojciec. Dnia 20 czerwca, we wsi Tetewczycach włościanin Tymko Kowerczuk, Rusin, pokłóciwszy się ze żoną, która po tej kłótni uciekła z chaty do rodziców, pochwyciwszy siekierę zamordował dwoje swoich 4-letnich dzieci (bliźniąt), odcinając jednej córeczce głowę, a drugiej zadając trzy uderzenia w piersi. W parę godzin potem zgłosił się sprawca sam do sądu w Radziechowie.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w Rostawie nad Dunajem. Przewożono przeszło 200 kobiet i dzieci przez rzekę łodzią, której spruchniałe dno na środku rzeki wypadło i wszyscy wpadli w wodę. Przeszło połowa utonęła. Wiele kobiet i dzieci zapędził prąd wody pod młyn i zostały zmiażdżone przez koła młyńskie. Tylko 62 osoby zdolano ocalić.

Brak pracy w Ameryce. Według wykazów statystycznych ma być w Stanach Zjednoczonych 655.000 robotników bez pracy, z tego 140.000 przy żelaznych fabrykach, 120.000 przy kolejach, a 80.000 tkaczów. Nie ma więc po co wybierać się teraz do Ameryki.

Msze św. odprawione. M. Brandys z N. Na intenc. Sebastyana i Katarzyny Brandys 18. lipca. M. Cynder z P. O błogosławieństwo 19. lipca. St. Chwistek z W. za duszę ojca Józefa, 2 braci Janów, siostry Maryi i za dusze Jana i Agaty Pietrzyków 20 i 21 lipca. J. Pilarz z Ameryki za dusze Jakóba Pilarza, oraz Grzegorza i Katarzyny Tagowskich 22 i 23 lipca.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Koznarski w S., „Gazeta niedzielna“ kosztuje rocznie 3 kor., kto patrzy na ilość papieru, a nie na treść, dla takiego „Gazeta niedzielna“ może być odpowiednia. Sliwiński J. z S., do końca roku 1904. należy się 7. kor., Zając Jan zapłacił do końca 1904. r., możeby Brat podał jego bliższy adres gazetkę dla niego wstrzymujemy. Suwaj J. z Kr., Przypadkowo posłano czek. 9. lutego zapłacone do końca r. 1904. A. Kozioł z St. S. Zapłacone na r. 1907. 3. kor. 60 gr. Miksa L. w Gr. 3. kor. należało się do końca r. 1904. Anna Zawada z K. Na co posłane 4. kor.? Jurek Julian z K. Poczekamy. Omilion J. z N. Czeki posłaliśmy tym, którzy nie zapłacili do końca 1904. r. 3. kor. otrzymane. Należy się więc jeszcze 2. kor.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 20 gr.

Dwóch uczniów
w Cieszynie.

do nauki blacharstwa i monterstwa pod warunkami
korzystnymi przyjmie zaraz: **Jan Bąkowski**, blacharz
3—2

Do Ameryki ~~~~~ — — Linia Kunarda

Wysokie ck. Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635 — przyjęło do zatwierdzającej wiadomości utworzenie we Lwowie zastępstwa Towarzystwa przewozowego

„Cunard Steam-Ship Company Limited“

w Liwerpolu i objęcie zastępstwa tego dla Królestwa Galicyi
z wielkiem Księstwem Krakowskiem przez Józefa Eilego.

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii Tryest-Ameryka.

Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska.

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Szmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiony
słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w.

a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece
we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—3

Sprzedam realność w Nawsiu brzosteckim, 5 minut drogi od Brzostka, złożoną z domu drewnianego, spiżarni, stodoły, stajni, chlewa, drewnutni, piwnicy i 2 i pół morga dobrego, ornego gruntu. Adres: WIKTOR TOMASZEWSKI, kowal, Borysław syndykat na potoku.

Ucznia do nauki piekarstwa przyjmie zaraz: TEODOR KIERLING, majster piekarski w Cieszynie, Rynek Nr. 20. 3—1

TANIEJ JAK GDZIEINDZIEJ!

M. GRAD, w BIELSKU

plac giełdowy (Börsenplatz)

poleca towary korzennne, wszystkie w najświeższej i najlepszej jakości. — Główny skład mąki, wszelkie kasze, ryż, cukier, kawa, herbata, mydło, świece. Skład soli kuchennej i bydłowej.

Dostarcza towarów dla sklepów wiejskich i Kółek rolniczych pod najkorzystniejszymi warunkami. Ceny jak najniższe i kupno najkorzystniejsze.

Marya GRAD.

Z Każdego kupna ofiaruje 20/0 na Dom Polski w Bielsku.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza ADOLFA KORNBERGERA przez ck. Wysokie władze rządowe upoważnione

Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w KRAKOWIE, ul. Stachowskiego l. 15. „Willa Wanda”. Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, wcześniejszego zawierania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych itd. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska, wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonistów itd. W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu.

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. po poł.

W niedziele i święta tylko przed południem.

Ucznia do nauki stolarskiej przyjmie zaraz: Józef Czernik, majster stolarski w Cieszynie, ul. Kellera Nr. 4. 2—2

Chłopiec 15-letni, z ukończoną 6-klasową polską szkołą chce pójść na naukę ślusarstwa. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Emanuel Wołski, p. Jaworzno. (Galicja). 4—2

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie obszerny cennik, obejmujący książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, religijne, modlitewne, dla czytelników ludowych itd. Adres: **Kubaczka & Lang**, księgarnia w Białej. 6—3

Żądać

we własnym interesie

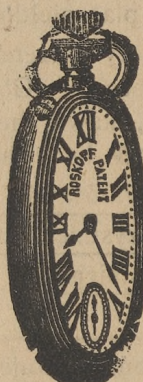
prawdziwej Kathreiner

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną
proboszcza Kneippa i nazwiskiem
Kathreiner a unikać starannie wszelkie
inne naśladownictwa.

04.11/8

Tylko 5 koron



kosztuje nikłowy kotwi-
cowy patentowany
zegarek

roskopfowy

systemu Böhnela razem
z łańcuszkiem i futerałem.
Najlepszy i najtrwalszy
zegarek dla każdego.
3 letnia pisemna gwa-
rancya. Za nieodpowie-
dnie zwraca się w prze-
ciagu 30 dni pieniądza.
Przesyłka za pobraniem
pocztowem przez pierw-
szy skład fabryczny p. f.

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 48
dostawca c. k. urzędników państwowych.
Największa i najtańsza firma, zał. w r.
1840. Odznaczona medalem Grand Prix
i wielkim złotym medalem Paryż 1904.

Popierajcie przemysł krajowy.

BRACIA BARTIK

➡ **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK**
I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE. ➡

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce
pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty le-
żące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie
ręczne kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. **Pompy stu-
dzienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiej-
skich i miasteczek.**

Dostarczają po bardzo niskich cenach także na *splaty ratami*.

➡ **Cenniki darmo i opłatnie.** ➡

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojalowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.